Nr. 196. Kraków, czwartek 19 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (Inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowy zamach na kieszenie ludności krakowskiej.

Kraków, 18 lipca.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady m. Krakowa przedłoży stańczykowska większość sprawę inwestycyj obejmujących 3 grupy. 1) program robót drogowych kosztem 2 milionów koron, 2) uporządkowanie młynówki Rudawy i nabycie realności Dolnych Młynów kosztem 270.000 K, 3) utworzenie zakładu czyszczenia miasta kosztem 1 miliona koron, razem tedy planuje się wydatki w wysokości przeszło $3^1/_4$ miliona koron, rozłożone na 5 lat, na których pokrycie magistrat proponuje zaciągnięcie pożyczki amortyzacyjnej.

Dr. Leo chce sobie temi inwestycyami zdobyć sławę „odnowiciela“ Krakowa. Ale w jaki sposób zamierza on pokryć te milionowe wydatki? Bardzo to bowiem piękna rzecz „europeizować“ miasto, ale nie sztuka to zrobić zapomocą sięgnięcia do kieszeni ludności i to najuboższej. Tu, przy pokryciu wydatków, trzeba okazać głowę, jeżeli się chce błyszczeć jako sprężysty prezydent. Bo obciążać ludność podatkami potrafi i najtępszy stupajka.

W jaki więc sposób chce dr. Leo pokryć te wydatki? Przez podwyższenie podatku domowo-czynszowego o $2^1/_2$% od 1 stycznia 1907, czyli przez nałożenie na całą ludność milionowego ciężaru. Jest to w najwyższym stopniu nieprzyzwoitością i wprost musimy to nazwać perfidyą, żeby w połowie lipca, kiedy połowy Rady niema w Krakowie, sprawę takiej doniosłości dla wszystkich klas ludności chcieć cichaczem przemycić. Rozumiemy doskonale tę prezydyalną taktykę zmierzającą do tego, aby w ścisłem familijnem kółku nałożyć nowy podatek, kiedy opozycyi prawie niema, kiedy poseł Rotter leży chory na tyfus, poseł Daszyński wyjechał na konferencyę międzyparlamentarną do Londynu, dr Gross jest na urlopie itd. Robi się to pocichu: klub konserwatywny uchwali, większość na Radzie pokiwa głowami, a wy Krakowianie płaćcie miliony!

Gdy w r. 1903 Rada m. Lwowa uchwalała podwyższenie podatku czynszowego, powstał ogromny ruch wśród ludności, zwoływano zgromadzenia protestujące, udano się o pomoc do wydziału krajowego; to samo będzie i u nas! Nic nie pomoże przebiczowanie podwyżki, ludność potrafi się obronić przed zamachem na jej kieszenie.

A zamach ten jest podwójny. Już od 2 lat czynsze pomieszkań idą ciągle w górę, obecnie czynsze doszły w Krakowie do niebywałej nigdy wysokości, kamienicznicy śrubują ceny o 25 do 50 procent w górę, już dzisiaj średni urzędnik, a jeszcze bardziej rzemieślnik i robotnik nie jest w stanie opłacić znośnego mieszkania, lecz musi albo z uszczerbkiem dla zdrowia cisnąć się w norze, albo dla porządniejszego mieszkania oszczędzać na żołądku — a co będzie po podwyżce? Przecież pewnikiem jest, że właściciele domów nie ograniczą się do roli inkasentów dla magistratu, lecz wykazaną kwotę dodatku odpowiednio „zaokrąglą“ jak to np. było z podatkiem wodociągowym. A najwięcej dotknie podwyżka tych nędzarzy, którzy mieszkają za 10—15 K miesięcznie! Im podwyżka czynszu choćby tylko o jednę koronę odejmuje kawałek chleba od ust, pozbawia ich łyżki ciepłej strawy, wyrzuca ich dzieci albo do piwnic, albo na ulicę.

Charakterystyczne dla naszego magistratu jest zaprojektowanie podwyżki na 2 lata przed wyborami. Kalkulują, że ludziska zapomną o krzywdzie i będą dalej jak bydełko posłusznie głosować na listę dra Lea. Stanie się jednak przeciwnie: grabieży nie zapominają ci, którym ostatni grosz zrabowano. Urzędnik głosujący w kole inteligencyi, rzemieślnik, mały kupiec może przy urnie odpowiedzieć na podwyższenie podatku kartką opozycyjną i jesteśmy przekonani, że to nastąpi.

Pożyczki inwestycyjne, pożyczki wewnętrzne, pożyczki specyalne — samemi pożyczkami żyje stańczykowska większość Rady, która ufna w fortecę kuryj i podkuryj, chce za jednym zamachem 3 miliony z biednego Krakowa wycisnąć. Nie łudzimy się, żeby nasze argumenty przemówiły do sumienia większości; jej mogą tylko argumenty „ulicy“ zaimponować; ale i tych nie zabraknie.

W r. 1904 udało się opozycyi w Radzie miejskiej pogrzebać stańczykowski projekt podwyższenia podatku czynszowego, a to groźbą poruszenia całej opinii publicznej w mieście — tym razem trzeba będzie groźbę tę wykonać, jeżeli stańczycy nie cofną swego projektu zamachu na kieszeń ludności.

Z zaboru rosyjskiego.

Niszczenie monopolów. — Tępienie policyantów. — Aresztowania. — Prowokacye. Salwa. — Proces o pobicie obywatela austryackiego. — Rewolucyoniści przeciw bandytom. — Okólnik o rewizyach.

W Warszawie dnia 14 b. m. o godz. 11 przed południem, napadnięto na sklep monopolowy przy ul. Żelaznej, gdzie zabrano 141 rubli.

W niedzielę rano do sklepu monopolowego przy ulicy Młynarskiej wtargnęło 5 uzbrojonych ludzi, zabrało w gotówce i markach stemplowych ogółem za 275 rubli, potłókli wódek za 40 rubli i uciekli. Sklep ten ulega napadowi już po raz czwarty.

W poniedziałek w południe jednocześnie zrabowano dwa sklepy monopolowe przy ulicy Nowolipie i przy ulicy Leszno. W obu tych sklepach zabrano pieniądze z targu dziennego. Sprawcy uszli najspokojniej; wypadku przy tem żadnego nie było.

Po południu ofiarą napadu padły sklepy przy ulicy Pańskiej i Ceglanej.

Pod Warszawą, w niedzielę wieczorem, do „ogródka“ w Targówku wszedł żandarm kolejowy Bogdanowicz z żoną i dziećmi. Gdy siadł za stołem, nagle podeszło do niego dwóch mężczyzn i dało kilka strzałów z rewolweru. Bogdanowicz otrzymał trzy postrzały. Jedna kula chybiła żandarma i zraniła w brzuch siedzącą obok p. Klaudję Zukol, żonę urzędnika kolei. Sprawcy zbiegli.

W uzupełnieniu wiadomości o zabójstwie strażnika ziemskiego we wsi Ochota pod Wolą, czytamy w „Warsz. dniewniku“, iż, dowiedziawszy się o zabójstwie, naczelnik wolskiego oddziału straży ziemskiej, podpułkownik Kowalewskij, wziął z sobą oddział szeregowców i otoczył dom Glasberga, w którym podobno ukryli się sprawcy zabójstwa. Jakoż znalazł tam trzech młodych mężczyzn, uzbrojonych w browningi, nazwiskiem Otarkowski, Zajda i Safora. W tym ostatnim żona zabitego strażnika poznała człowieka, który w przeddzień zabójstwa przyszedł do ich mieszkania z zapytaniem, gdzie w owej chwili znajduje się Wierzbicki. Wszystkich sprawców zamachu było 12 osób, z których 9 zdołało umknąć.

W niedzielę, około godz. 12 w południe, na rogu ulicy św. Barbary i Kamienic w Częstochowie do przechodzącego starszego dozorcy policyjnego Archipowa, podszedł jakiś człowiek i dał doń trzy strzały z rewolweru. Archipow, ugodzony w głowę, padł bez życia. Zabójca ukrył się w tłumie.

W piątek, o godzinie 12 w nocy, dokonano w Radomsku zamachu na życie urzędnika akcyzy, Mikołaja Alfierjewa. Przeszyty czterema kulami browningowemi, Alfierjew został przewieziony do miejscowego szpitala. Sprawcy zamachu, których podobno było trzech zbiegli.

W sobotę, po rewizyi w mieszkaniu, aresztowano w Częstochowie Jana Łagonowa.

W piątek zrana aresztowano w mieszkaniu stolarza Krzewskiego, zamieszkałego przy ulicy Garncarskiej w Kaliszu. Również aresztowano i osadzono w więzieniu kaliskiem przybyłego ze Skierniewic jakiegoś mężczyznę, który tejże nocy nocował u Krzewskiego.

Przy ulicy Łomżyńskiej na Szmulowiznie pod Warszawą stoi stary krzyż drewniany. W nocy z poniedziałku na wtorek ktoś go podpalił. Żydzi miejscowi, którzy pilnie czuwają nad wszelkiego rodzaju czynami prowokatorskimi, schwytali owego podpalacza, ale ten zdołał się im wymknąć i zbiegł. Był to jakiś obcy przybysz.

W poniedziałek o godzinie 5 po południu do przechodzącego placem Zamkowym w Warszawie niejakiego Grossa, malarza pokojowego, lat 33, na rogu ulicy Piwnej ktoś strzelił z rewolweru i położył go trupem na miejscu. Zwłoki otoczył tłum ciekawych, a z pobliskich posterunków pospieszyło wojsko. Gdy publiczność niezbyt chętnie się rozchodziła, żołnierze dali salwę i jeden z przechodniów, niejaki Niezgodziski, szewc, padł z przestrzelonem ramieniem. Zabójca Grossa uciekł.

Dnia 13 bm. w sądzie wojennym okręgowym warszawskim była rozpoznawana sprawa sześciu kozaków 4-go pułku dońskiego, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za to, że w nocy z 17 na 18 stycznia b. r. na ulicy w Piotrkowie zbili bez żadnej przyczyny nahajkami i poranili na całem ciele zatrzymanego przez patrol poddanego austryackiego Roziecki ego, znęcając się nad nim, że następnie dokonali przy zbitym i poranionym osobistej rewizyi, podczas której skradli mu złoty zegarek z łańcuszkiem i 80 rubli gotowizną. Sąd wydał wyrok, mocą którego uznał urjadnika kozackiego Bielinkowa i kozaków Głazkowa, Krapiwina i Samofałowa za winnych pobicia i znęcania się nad Rozieckim i skazał Bielinkowa na $2^1/_2$ roku, a pozostałych każdego na dwa lata zamknięcia w batalionach dyscyplinarnych. Pozostałych podsądnych sąd uniewinnił. Oskarżenie o kradzież pieniędzy i zegarka z łańcuszkiem uznano za nieudowodnione. Wreszcie sąd przyznał Rozieckiemu odszkodowanie od podsądnych w kwocie 1060 rubli 62 kop., a mianowicie 850 rubli tytułem zapłaty pensyi za pół roku, a resztę tytułem zwrotu za koszta leczenia i za zniszczone ubranie.

W poniedziałek o godz. 4 po południu do domu Nr 24 przy ul. Wołomińskiej na Pradze pod Warszawą wtargnęło kilku rabusiów w celu rabunku. Zaalarmowani nawoływaniem o pomoc przechodnie zawiadomili o napadzie robotników fabryki „Labor“ z ulicy Ząbkowskiej, oraz fabrykę drutu z ulicy Kaweczyńskiej. Kiedy kilkunastu robotników przybyło na miejsce, bandyci zaczęli do nich strzelać, alarmując w ten sposób policyę i wojsko. Przybyły patrol aresztował niebawem bandytów, robotnicy jednak odbili ich i zaprowadzili do fabryki, celem dokonania samosądu. Co się później z bandytami stało — nie wiadomo, robotnicy bowiem odmówili wszelkich zeznań.

Dnia 6 b. m. warszawski oberpolicmajster rozesłał do cyrkułów okólnik, w którym pisze, że spodziewany jest pogrom policyantów, wobec czego zaleca przy robieniu rewizyj zachowywanie następujących ostrożności: Żołnierze mają przykładać bagnety do piersi rewidowanego, policyant dokonywa rewizyi z rewolwerem w ręku, a w razie jakiegokolwiek bądź ruchu podejrzanego, żołnierze mają kłuć bagnetami na śmierć, za co mają zapewnioną zupełną bezkarność.

Z CARATU.

Demonstracye w Petersburgu.

Pisma petersburskie podają następujące szczegóły demonstracyi 15 lipca:

Publiczność tramwajowa na Kamiennoostrowskiej perspektywie śpiewała Marsyliankę. Powiewały sztandary czerwone. Oddział policyi usiłował wejść na imperyał tramwaju, ale napotkał opór. Gdy nadszedł wagon tramwaju z przeciwnej strony, siedzący w nim przyłączyli się do manifestantów. Policya musiała się cofnąć. Manifestacya odbywała się dalej.

Tegoż samego dnia o godz. 10 wieczorem na rogu ulic Sadowej i Gorochowej robotnicy urządzili manifestacyę. Śpiewano Marsyliankę. Policya nie interweniowała.

O dymisyi gabinetu Goremykina.

»Wiek XX.« komunikuje, że dymisya gabinetu Goremykina nastąpi w krótkim czasie. Muromcew ma być wezwany do Peterhofu. W związku z tą wiadomością nadają wielkie znaczenie faktowi, iż w nocy z soboty na niedzielę o godz. 2 Muromcew wezwał do siebie członków parlamentarnej »grupy pracy«, Bondarewa i Busłowa.

Nowy mord sądowy.

Sąd wojenny warszawski skazał Kaczorowskiego na śmierć za czyn niepopełniony.

Sąd główny wojenny w Petersburgu wyrok ten przez odrzucenie skargi kasacyjnej uprawomocnił. Pozostała dla obrońców jedna droga: do cara, czyli prośba o ułaskawienie.

Tak też obrońca petersburski adwokat Olszamowski postąpił.

Ale prerogatywa i prawo łaski carskiej jest czemś równie szalbierczem i bezrozumnem, jak cały ten zdychający, a nie mogący jeszcze zdechnąć ustrój przeklęty, w którym niema ani je-

KSIĄDZ, PAN I ANARCHISTA.

„Każdy człowiek rodzi się złodziejem i jest złodziejem tak długo, póki żyje. Większość nie spostrzega tego wcale dzięki wpływowi środowiska lub też dzięki skażonemu wychowaniu. Bądźcie pewni, że gdyby wszystkie prawa, a specyalnie prawa karne zostały zawieszone na trzy dni i gdyby zapewniono bezkarność, liczba przestępstw przeciwko osobom tj. zamachów na życie ludzkie, nie wzrosłaby znacznie, ponieważ człowiek z natury swojej nie jest zabójcą; natomiast liczba kradzieży wzrosłaby bez wątpienia w tym stopniu, że wszyscy zostaliby albo złodziejami, albo okradzionymi, albo, co najpewniej, jednymi i drugimi jednocześnie“.

Słowa powyższe czytamy w niewielkiej broszurce, wydanej przed dwoma miesiącami w Barcelonie. Jest to ostatnia praca Morral'a, sprawcy niedawnego zamachu anarchistycznego w Madrycie.

Trudno zaprzeczyć, że zdanie, jakie miał Morral o rodzie ludzkim, nie należy do zbyt pochlebnych. Niema zresztą co wydziwiać: Morral był przecież anarchistą. Powiedział, co myślał.

A kazał ksiądz Niemorral, nauczał owieczki swoje: nie kradnij! Albowiem święte jest „święte“ prawo własności. Gardzić „przeto“ należy temi dobrami doczesnemi, a myśleć lepiej o zbawieniu duszy. A straszył grzeszników potępieniem wiecznem, mękami czyśćca, smołą piekielną. A pocieszał strapionych i głodnych, pragnących grzeszyć pragnieniem dóbr ziemskich, obiecując szczęśliwość wieczną... na tamtym, lepszym świecie. Albowiem „łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne, niżeli bogaczowi przecisnąć się przez wrota rajskie“.

A trzódka patrzy, wydziwia: takie maleńkie to uszko igielne, a taki wielki, och! wielki ten brzuszek księży, ciągle łaknący, chociaż taki pełny tych dóbr doczesnych...

A ksiądz Niemorral kazał i powiadał, czego nie myśli. A myślał, że te owieczki nie takie znowu owieczki; bo gdyby tak na trzy dni zawiesić to niebieskie „prawo karne“, zagasić kotły piekielne, to coby z tych owieczek były za wilki... Uchowaj Boże!... Panie... tego... zabójstwa, mordy, kradzieże, grabieże, pijaństwo, hultajstwo, boć to bydło przecie, które owczą skórę wdziało ze strachu: Boga się boi, piekła się boi, więc i dla księżej sutanny respekt jest i dla brzuszka tłustego uznanie!...

Inaczej... urodzeni zbrodniarze, złodzieje! Ba! ba! Wiadome rzeczy!... Ksiądz Niemorral myśli to samo o trzodzie ludzkiej, co anarchista Morral. Ale nie powiada tego, ponieważ powiada, czego nie myśli... Niema zresztą co wydziwiać: Niemorral jest przecież księdzem.

Pan De-Morral jest panem. Pan De-Morral ma swoją własną własność, zwyczajnie pańską własność. A o rodzie ludzkim pan De-Morral rozumuje tak: ja mam własność, „pospólstwo“ nie ma własności; ale za to ja pozbawiony jestem „poczucia“ własności pospólstwa, bo ono przecież nie ma własności; pospólstwo zaś brak własnej własności łatwo może wynagrodzić sobie poczuciem mojej własności, bo ja mam przecież własność. W ten sposób przywrócona będzie sprawiedliwość: dla mnie — własność, dla pospólstwa — „poczucie własności“. Zasady tej swojej sprawiedliwości pan De-Morral umie wpajać pospólstwu mocną ręką: ma swoją policyę, swoje bagnety, swoje prawo karne.

A gdyby... gdyby tak na trzy dni zawiesić to prawo karne... Uchowaj Boże!... zbrodnie, gwałty, kradzieże, grabieże! Toż to bydło przecie, które jedynie postrachem można w karbach utrzymać: Boi się, ma więc „poczucie“ cudzej własności, a i dla osoby pańskiej jest respekt należny. Inaczej... panie... tego..., urodzeni zbrodniarze, złodzieje, nihiliści, anarchiści... Ba! ba! Wiadome rzeczy!... Pan De-Morral i ksiądz Niemorral mają takie same anarchistyczne pojęcia o naturze ludzkiej, co i „niemoralny“ anarchista Morral.

A kiedy pomyśleć, jak to się wszyscy uwzięli na tę biedną naturę ludzką, to aż markotno robi się w duszy człowieka, stworzonego „na obraz i podobieństwo boskie“. Smutno!

Mam ci ja znajomego robociarza-towarzysza: chłop na schwał, zwie się Morał. Idę do niego i mówię: złodziej jesteś, urodzony złodziej!... Jak ci mnie wytnie w kark. A pięść miał wielką, ciężką, zwyczajnie jak socyalista. Jak mi tę swoją jedyną „własność“ prywatną pokazał, zrozumiałem dokumentnie, że nie z „urodzonym złodziejem“ mówię, ale z takim, którego od urodzenia do śmierci okradają różni „dobrze“ urodzeni dobro-dzieje. Chociaż mnie kark bolał jeszcze trochę, lżej jednak zrobiło mi się na sercu, kiedym wyrozumiał, że są jeszcze tacy, co podtrzymują honor rodu ludzkiego. Powiedział mi później towarzysz Morał:

„Są ludzie, którzy rodzą się złodziejami i pozostają złodziejami tak długo, póki żyją. Nie spostrzegają tego wcale dzięki wpływowi środowiska lub też dzięki skażonemu wychowaniu. — Bądźcie pewni, że jeżeli istniejące prawa nie ulegną kardynalnej zmianie, to liczba kradzieży wzrastać będzie w tym samym co dotychczas stopniu, a może i w większym. W końcu kradzieże te wywołają zniecierpliwienie i czynny protest ze strony okradanych. Wtedy nadejdzie dzień zapłaty“.

Ten Morał też ma „anarchistyczne“ pojęcia o rodzie... Ale o ludzki ród kazał mi być spokojnym. Ja bo też jestem spokojny.

Benedykt For.

dnej zdrowej nitki i gdzie wszystko cuchnie średniowieczem, Bizantyą.

Prośba do cara nie wstrzymuje wykonania wyroku śmierci.

To nic, że car może nakazać sprawę umorzyć, łaskawie zmienić karę śmierci na katorgę — car „wszystko może“, ale... prośba do cara nie wstrzymuje wykonania wyroku.

Więc tak się zdarza codziennie, że z kancelaryi carskiej nadchodzi przez właściwy urząd telegram z zapytaniem o szczegóły sprawy — po straceniu więźnia.

A bywa tak jeszcze, że telegram, wysłany przez obrońcę do cara, wstrzymuje administracya, która bez zwłoki, jak najrychlej o godz. 3, 4 nad ranem wykonywa wyrok niezależnie od tego, co car lub jego referent zechcą nad głową człowieka stanowić.

Samowładca!

Samowładca, któremu nie dają czasu „ułaskawić“, samowładca, którego wolę uprzedza prokurator.

O to wola twoja, bracie słońca, gwiazd, księżyca.

Dzieje się też inaczej: między dworem a administracyą stanęła ugoda, aby nie niepokoić cara.

Codziennie na śniadanie, obiad, wieczerzę: śmierć — śmierć — śmierć — to nuży, to — nudzi.

Car musi odpocząć od rewolucyi. Więc telegramów nie posyłać i nie referować! Wy naprzód powieście, a my potem zapytamy: jaka to sprawa, co się stało?

Sprawa Kaczorowskiego nie „woła o pomstę“. To są słowa. Nic nie znaczą, o nic nie wołają słowa.

Kaczorowskiego sąd skazał na śmierć, nie mając żadnych dowodów na to, że był on w Iłowie, gdzie nieznani ludzie zabili strażnika.

Kaczorowskiego skazano na zasadzie podejrzenia, na zasadzie odczytanego w sądzie zeznania jednego szpiega, który Kaczorowskiego nie widział, nie znał, ale słyszał o nim, ale nie chce i „nie może“ powiedzieć, od kogo, gdzie.

A więc naprzekór nawet rosyjskiej procedurze, która nie zna procesu tajnego i pisemnego — w ręce szpicla, który się nie zjawił na rozprawę sądową, oddano głowę człowieka!

No i cóż — czy taki wyrok może kogo zadziwić?

„Wbrew procedurze“.

„Wbrew prawdzie“.

Powiedzcie jeszcze: „to nie jest ludzkie“ — a będą wyczerpane wszystkie słowa, co wybiegają na usta scholastów, ilekroć nieprawda formalna uderzy ich w głowę mocniej, niźli to, co ją rodzi — niźli cała epoka, która może żywić i tuczyć gniazda płatnych życiem ludu morderców...

Sprawa Kaczorowskiego — to dla nas nie nowina. Kto się pyta o „procedurę“ i „prawo“ Pawłowów, Trepowych itp.? Inny czas — inne pieśni — pieśni mocy.

Wszystkie drogi prowadzą myśl do rewolucyi, a i ona wszystkiemi drogami nad szubienice i krzyże wali od Wschodu...

A reszta — płakania i skargi, to... „literatura“, jak powoływanie się na prawo dzisiejsze, lub jak „Rewolucya“ p. Tetmajera.

Przegląd polityczny.

Serbsko-austryacki konflikt cłowy wywołuje ciekawe zjawiska z tej i z tamtej strony Sawy. Dyplomaci wyjawiają głośno swe zawodowe tajemnice i pokazuje się, że trzeba dopiero jawnego gniewu, aby ludy dowiedziały się, jakiej kwalifikacyi moralnej ludzie nimi rządzą.

Ze strony austryackiej zarzucają prezydentowi gabinetu serbskiego Pasiczowi, że z miłości do własnej kieszeni wywołał wojnę cłową. Nie idzie mu wcale o rzekomo zagrożone interesy ekonomiczne swego kraju, ale poprostu o osobisty zysk. Chodzi, jak wiadomo, głównie o żądanie Austryi, aby Serbia zamówiła w fabryce Skody w Pilznie armaty i amunicyę za kilkadziesiąt milionów. Rząd serbski odmawia temu żądaniu pod pozorem, że nie chce w sprawie swego uzbrojenia być wydany na łaskę sąsiada; pisma zaś wiedeńskie — ostatnio nawet półurzędowa »Wiener Allg. Zeitung« — podaje, że Pasicz z kolegami otrzymali od fabryk niemieckich i francuskich prowizyę w kwocie 5 milionów, aby im oddać dostawę i dla własnej korzyści nie wahają się serbscy ministrowie narazić kraju na ruinę.

Ze strony zaś serbskiej innego rodzaju szantaż zarzucają austryackiemu posłowi w Belgradzie Czikannowi. Powołuje się Pasicz na oświadczenie hr. Gołuchowskiego w delegacyi, że dostawa armat nie jest warunkiem zawarcia traktatu handlowego, podczas gdy nota Czikanna, przed kilku dniami rządowi serbskiemu wręczona, żądanie to wyraźnie stawia. Konkluzya serbska: poseł austryacki nie bezinteresownie zmienia oświadczenia swego szefa. Mogli Schneider i Krupp kupić Pasicza, mógł Skoda kupić Czikanna.

Takie deklaracye, rzucane sobie na głowę przez ministrów i posłów, dziwne rzucają światło na powody powstania takiego ruchu, jakim jest zerwanie stosunku między dwoma sąsiedniemi państwami. Ustają wszelkie gadania o »wyższych względach politycznych«, o obronie produkcyi rodzimej i jak jeszcze te szumne a puste frazesy brzmią, a wyłazi na wierzch nagi interes kilku jednostek, dla których w myśl moralności burżuazyjnej »prowizya« jest nietykalną i prawem uświęconą rzeczą prywatną.

Co do konfliktu samego, niema na razie widoków, aby rychło się zakończył. Austrya na utracie rynku serbskiego bardzo małe ponosi straty, zaś Serbia, jak każdy bankrut, stoi na stanowisku, że jeden dług wiecej kiepskiego położenia nie pogorszy już. Pomoc węgierska zawiodła, woły i świnie w kraju giną, ludność narzeka, ale skupsztyna zajmuje się praniem brudów wewnętrznych aż do czasu, kiedy cała świetność skończy się strasznym krachem.

Przegląd społeczny.

Zjazd delegatów robotników dziennych następujących kategoryj: dozorców domu, rębaczy, służby domowej i dworskiej, robotników kanalarskich i służby sklepowej, odbędzie się we Lwowie w dniach 29 i 30 września b. r. z następującym porządkiem dziennym: 1) Ujednostajnienie organizacyi wymienionych zawodów. 2) Unormowanie płacy i czasu pracy w tych zawodach. 3) Sprawa dozorców domów. 4) Sprawa wykonywania robót przez aresztantów. 5) Sprawa robotników kanalarskich. 6) Sprawa służby domowej, sklepowej i dworskiej. 7) Sprawa robotników dziennych. 8) Sprawa ubezpieczenia robotników tych kategoryj w kasach chorych, na wypadek niezdolności do pracy i na starość. 9) Zniesienie ordynacyi służbowej.

Wszelkie wnioski i zapytania w sprawie zjazdu przesyłać należy na ręce tow. Marcina Szpaka, sekretarza stow. „Praca“, Lwów, plac Strzelecki l. 16.

Zwycięstwo robotników chemicznych we Lwowie. Strejkujący robotnicy fabryki Wanga po 9-dniowym strejku uzyskali od dyrekcyi fabryki: Skrócenie dnia roboczego na $10^1/_2$ godzin; podwyższenie płacy o 20 h; zobowiązanie, że robotnicy będą po ludzku traktowani, oraz, że z powodu strejku nikt nie będzie wydalony; uzyskali zatem wszystkie swoje żądania, a to dzięki solidarności i karności wszystkich pracujących w tej fabryce.

Na odbytem zgromadzeniu uchwalono stworzyć organizacyę zawodową, która wywalczy robotnikom dalsze korzyści i zmieni z gruntu barbarzyńskie stosunki, panujące w tej krajowej budzie.

Strejk robotników ciesielskich w Budapeszcie. Strejkujący robotnicy ciesielscy w Budapeszcie żądają $8^1/_2$-godzinnego czasu pracy, zniesienia roboty na akord i płacy 64 hal. za godzinę.

Z sali sądowej

Krakowski policyant. Przed sądem powiatowym w Krakowie toczyła się 18 b. m. rozprawa przeciw 17-letniej pannie G. o obrazę policyanta popełnioną szamotaniem się i słowem „ty“. Oskarżona podała, że w pierwszy dzień zielonych świąt policyant Michał Lusztyn (stały świadek obciążający przy procesach o demonstracye) zobaczył wózek przy domu i kazał rano wywołać natychmiast jej ojca Salomona G., właściciela realności i przemysłowca. Gdy ojciec jej spiesznie nieubrany wyszedł, powiedział mu policyant Lusztyn szorstko: „masz sobie swój wózek zabrać“. Na uwagę, że wózek od lat 17 w tem miejscu koło domu i mleczarni stoi, że więc nie będzie usuniętym, policyant „jakby dostał pomięszania, zeznaje oskarżona, i biegł za ojcem, a wtedy ja pogłaskałam go po twarzy i rzekłam: kochany panie, co pan robi, gdyż bałam się, że uciekającego ojca szablą uderzy. Wtedy policyant zaprowadził mnie „pod telegraf“. Matka obwinionej przy mitygowaniu policyanta została jakoś pod brodę uderzoną, tak, że jej krew się puściła z ust. Świadek policyant Michał Lusztyn opowiada, że posłał starą kobietę pilnującą wychodka do właściciela realności, aby zaraz wyszedł, że ten wyszedł boso, nie chciał podać nazwiska swego, a córka jego lżyła, a nie głaskała. Był przez matkę i córkę szarpany, był „całkiem ze sił opadnięty“. Numeru swego podać nie chce, twierdząc, że „numer mam na ulicy, a w sądzie wystarczy moje imię i nazwisko“. Sędzia p. Zgorzalewicz również jest zdania, że wyjawienie numeru policyanta w sądzie nie jest dla postępowania dowodowego po rzebne. Czy numer jest może tajemnicą urzędową dla „cywilów?“ Michał Lusztyn ma podobno numer 151. Rozprawę odroczono dla dalszych dowodów.

KRONIKA.

Przygody centrowców. Wczoraj opisaliśmy wiernie niefortunne przygody centrowców w Jaworznie podczas odpustu w poniedziałek 16 bm. Tymczasem „Głos narodu“ zamieszcza sprawozdanie z jakiegoś fikcyjnego wielkiego zgromadzenia klerykalnego, które się miało w owym dniu odbyć w Jaworznie. Tymczasem w rzeczywistości zgromadzenia takiego nie było. Najlepszy dowód, że zgromadzenie centrowców było zapowiedziane pod gołem niebem — a zamiast tego odbyło się tylko poufne zebranie w lokalu „Przyjaźni“, mogącym pomieścić kilkadziesiąt osób. Całą publiczność tego zebrania w „Przyjaźni“ stanowiło owych 16 przyjaźniaków, którzy, przepadłszy przy wyborze prezydyum na zgromadzeniu, którego olbrzymia większość oświadczyła się po stronie socyalistów, wynieśli się ze zgromadzenia naszego i udali do „Przyjaźni“, gdzie do tych 16 ludzi przemawiali: ks. Stojałowski, który dopiero popołudniowym pociągiem przyjechał do Jaworzna, ks. Mytkowicz, ks. Szponder i ks. Skoczyński. W „Głosie narodu“ rozmnożyli się — na papierze — ci przyjaźniacy jak króliki: z 16 zrobiło się 3000, a lokal „Przyjaźni“ w Jaworznie napęczniał — także na papierze „Głosu narodu“ — tak, że mógł zmieścić te 3000 ludzi! Widocznie z gorąca...

Fuszerka lekarska. Przed krakowskim sądem karnym stawał 17 b. m. Emanuel Haber, restaurator w Krakowie, oskarżony o uprawianie partactwa lekarskiego dla zarobku i o spowodowanie śmierci Stanisława Piszczeka. Akt oskarżenia podaje, że do chorego na gorączkę Piszczeka sprowadzono Habera, który miał sławę „cudownego lekarza“. Haber zapisał choremu jakieś zioła i 50 gramów aloesu, za co żądał honoraryum 2 K. Gdy choremu zrobiło się gorzej, odstawił swoje lekarstwa i zaordynował zimne okłady. Za parę dni Piszczek umarł, a sekcya wykazała, że wskutek zażycia 12 gramów aloesu powstał krwotok jelitowy, gdyż już 10 gramów aloesu może spowodować śmierć. Haber tłómaczył się, że już od 8 lat trudni się pielęgnowaniem, nie leczeniem chorych. Nauczył się tego u ks. Kneippa, u którego był raz na kuracyi. Świadkowie: dr Gogólski, Chociszewski i Nehemowa zeznali, że Haber trudnił się leczeniem i miał nawet stałą taryfę za porady lekarskie. Trybunał uwolnił Habera od oskarżenia co do zawinionej śmierci Piszczeka, a za fuszerkę skazał go na 3 miesiące aresztu.

Bezczelność policyanta. Robotnik piekarski Wojciech Cz. obwiniony był, jak się pokazało bezpodstawnie, o kradzież. Włóczono go po terminach, wskutek czego utracił zarobek za 2 dni, a gdy się u sędziego upomniał o zwrot szkody, odprawiono go z kwitkiem. Najbezczelniej zachował się führer policyi Kalisz, który był świadkiem w tej sprawie. Na żale Cz. odpowiedział mu ironicznie: „Idźcie do „Naprzodu“ po zapłatę“. Żołdak ten zamiast mówić o „Naprzodzie“ niechaj sobie zatka gębę komiśniakiem, jeżeli nie chce, aby mu ją czem innem zatkano.

Samobójstwo. We wtorek koło godz. 4 po południu w domu pod l. 18 przy ulicy Wolskiej w własnem mieszkaniu popełnił samobójstwo Michał Bukowski, 23 lat liczący słuchacz filozofii, z Warszawy. Denat odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru systemu Browninga. Strzał skierowany był w samo serce.

Denat zostawił u siebie w mieszkaniu list, w którym pisze, że popełnia samobójstwo z powodu zniechęcenia do życia.

Odwołanie zjazdu strażackiego. Krajowy zjazd strażacki zapowiedziany na dzień 13 i 14 sierpnia w Krakowie, został odroczony do r. 1907.

Defraudacya. „Hlas naroda“ donosi, że kasyer filii czeskiego Banku przemysłowego w Młodym Bolesławiu, Wacław Kudej zbiegł w towarzystwie aktorki wędrownej trupy teatralnej, zabrawszy z kasy znaczną kwotę. Dotąd stwierdzono brak 60.000 K. Zdaje się jednak, że jest to tylko część zdefraudowanych pieniędzy.

Z powodu wylewów. Ostatnie wylewy wyrządziły w całym kraju dotkliwe i kolosalne szkody ubogiej ludności. Zniszczone plony polne i pasza dla bydła zapowiadają niezwykłą nędzę jeśli już nie klęskę głodową. Aby uzyskać jakieś zabezpieczenie przed ewentualnymi wylewami i szkodami — ludność z okolicy Zakliczyna przeszło z 20 miejscowości zebrała się w dniu 15 b. m., by obradować nad akcyą ratunkową.

Zgromadzeni zaprotestowali w sposób stanowczy i energiczny przeciw opieszałości rządu i władz krajowych i powzięli jednomyślnie rezolucyę domagać się u rządu doraźnego i natychmiastowego ratunku, grożąc w przeciwnym razie odmową płacenia podatków. Postanowiono równocześnie wezwać posła ludowego p. Olszewskiego, by ten obowiązek przypomniał rządowi w formie wniosku nagłego we wtorek, na posiedzeniu parlamentu. Uchwalono nadto wezwać rząd o przyspieszenie robót regulacyi i obwałowania Dunajca wraz z dopływami.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. W Ebreichsdorf (Austrya Dolna) przy odbytych dnia 16 b. m. wyborach do Rady gminnej z IV koła wybrano wszystkich 3 kandydatów socyalistycznych. Otrzymali oni po 91 głosów, przeciwnicy zaś 7.

Uzyskanie obywatelstwa austryackiego. Dotąd musiał każdy, kto chciał uzyskać obywatelstwo austryackie, wykazać się dokumentem swego kraju rodzinnego, że został z pod tamtejszego poddaństwa uwolniony. Było to połączone z wielką stratą czasu i kosztami specyalnie dla cudzoziemców, mieszkających długi czas w Austryi. Według rozporządzenia ministeryalnego wystarcza obecnie dowód, że proszący o obywatelstwo austryackie nie podlega w swoim kraju rodzinnym powinności wojskowej.

Zamach na w. ks. Włodzimierza. Berliński „Lokalanzeiger“ donosi, że przed kilku dniami urządzono na linii kolejowej między Koblencyą a Trewirem zamach na pociąg, którym miał przejeżdżać w. ks. Włodzimierz, stryj cara, do Paryża. Nieznani sprawcy położyli na torze kilka szyn, o które pociąg byłby się rozbił, ale na krótki czas przed przejazdem pociągu dozorca spostrzegł przeszkodę i usunął ją. Zresztą byłby zamach chybił celu, gdyż Włodzimierz na kilka godzin przedtem innym pociągiem przejechał.

Austryackie specyalności. Zaledwo wybudowano część nowej linii kolejowej łączącej Wiedeń z Tryestem, a już wyłoniła się kwestya o napisy na stacyach. Rozchodzi się o stacyę Gorycya, na której umieszczono tablicę z napisem włoskim i niemieckim. Słoweńcy podnieśli krzyk na „krzywdę narodowościową“, a prasa ich nawoływała do demonstracyi. Z obawy przed rozruchami zarządziło ministerstwo zdjęcie tablicy, tak, że stacya jest wogóle bez napisu. Tak samo jest zresztą od lat w Tryeście, gdzie z powodu słoweńsko-włoskiego konfliktu stacya kolejowa jest bez napisu. I od takich spraw zawisł spokój państwa!

Tow. Upton Sinclair, autor powieści „Dżungla“, o której przed kilku dniami pisaliśmy, pracuje nad nową powieścią. Dla studyowania życia robotników w fabrykach żelaza wstąpił Sinclair pod przybranem nazwiskiem do stalowni, aby odsłonić tajniki trustu żelaznego. Nowa powieść będzie się nazywała „The tangle“ (Zamęt).

Strejk głodowy w Wacowie, o którym doniosły telegramy, zakończył się 16 b. m. o godz. 2 po południu. Czterej więźniowie polityczni przyjęli za interwencyą i pośrednictwem prokuratora Nadaya i adwokata Ladaya oświadczenie dyrektora więzienia Gedeona, że nie chciał ich prowokować i zakończyli głodówkę. Więźniowie ci są: Ludwik Tarczay, nauczyciel, Jerzy Adam, szewc, Józef Pataki i Jerzy Simko, stolarze.

Śmierć miliardera. Alfred Veith, jeden z najbogatszych ludzi świata, właściciel kopalni złota i dyamentów w południowej Afryce, zmarł przed kilku dniami w Londynie. Urodzony w r. 1853 w Hamburgu jako syn ubogich rodziców, zaczął swą karyerę jako subjekt w handlu dyamentów Porgesa w Paryżu, skąd dostał się do świeżo odkrytych pól dyamentowych w Kimberley (Afryka południowa). Tu krwią swoją i cudzą dorobił się miliardowego majątku, stał się największym i najbezwzględniejszym spekulantem giełdowym, a jako przyjaciel Rhodesa był sprawcą wojny burskiej. Jego działalność finansowa spowodowała ruinę tysięcy ludzi, ale za to sam dorobił się majątku wynoszącego przeszło 2 miliardy koron. Wraz z majątkiem przyszły honory: został lordem angielskim i do ostatniej chwili wywierał decydujący wpływ na targ światowy. Osobiście miał być człowiekiem skromnym, a jako stary kawaler prowadził nie bardzo wesołe życie z powodu ciągłych kłopotów przywiązanych do tak kolosalnego majątku. Ten miliarder umarł poprostu z głodu, gdyż osłabiony jego żołądek nie znosił pożywienia, które zastępował mlekiem.

Okradzenie generała. Z Paryża donoszą: We willi generała Dodda, członka najwyższej Rady wojennej, popełniono kradzież z włamaniem. Mówią, że skradziono bardzo ważne dokumenta wojskowe.

Clémenceau u władzy... Od lat 3 mniejwięcej wychodzi w Paryżu organ socyalistów-rewolucyonistów rosyjskich „Tribune-Russe“. którego wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym jest naturalizowany we Francyi Rosyanin tow. Rubanowicz. Do niedawna zarówno policya jak i władze sądowe pozostawiały go w zupełnym spokoju. Potrzeba było dopiero — jak pisze „Humanité“ — dojścia do władzy p. Clémenceau, który zawsze chciał uchodzić za przyjaciela emigrantów rosyjskich, w szczególności zaś tow. Rubanowicza, aby rozpoczął się szereg szykan.

Zaczęło się, jak wiadomo, od oburzających i bezprawnych rewizyj po wybuchu bomby w Vincennes. Teraz znów przyczepiono się do „Tribune Russe“ za nalepienie ogłoszenie na gmachu publicznym, co jest wzbronione. Protokół z tego powodu spisany został dn. 9 b. m.; ogłoszenie nalepiono 18 czerwca; w międzyczasie Izba poselska uchwaliła amnestyę, która obejje i to „przestępstwo“.

„Trzeba będzie — zwraca się „Humanité“ do ministra spraw wewnętrzych — wynaleźć coś innego p. Clémenceau!“

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Czwartek: „Lohengrin“, opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera.

Piątek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Sobota: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Niedziela: „Cavalleria rusticana“, opera 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek 19 lipca: „Spisek koronacyjny“ („Kordyan“).

Sobota: „Małka Szwarzenkopf“.

Niedziela: O godz. 3 popoł. „Tamten“. O godz. 8 wieczór „Spisek koronacyjny“.

— **Czytelnia Akademicka** im. Adama Mickiewicza w Krakowie zwraca się do dawnych swych członków, którzy dotąd nie zwrócili wypożyczonych książek z biblioteki Czytelni, z prośbą o ich zwrot. W zamian za zgubione dzieła można nadsyłać inne, mające wartość literacką. — Adres: Czytelnia Akademicka im. Adama Mickiewicza, Kraków, ul. Sławkowska 21, I. p

Z CARATU.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 18 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało od generał-gubernatora warszawskiego wiadomość, że przysłany z Łodzi do Warszawy pułk oświadczył: »Odmawiamy pełnienia służby w Warszawie, ponieważ przysłano nas tu dla wystąpienia przeciw naszym kolegom z pułku wileńskiego. Nie opuścimy obozu — jeżeli komendant nie spełni naszego żądania powrotu do Łodzi«. Generał-gubernator donosi, że wzburzenie w pułku wileńskim rośnie z dnia na dzień. Odesłanie pułku warszawskiego z powrotem do Łodzi wydaje mu się niebezpiecznem, ponieważ żołnierze w Łodzi **mogliby połączyć się z robotnikami.** Generał-gubernator prosi o przepisy, jak ma sobie postąpić.

Petersburg, 18 lipca. „Wiek XX" donosi z Tuły: W batalionie saperów w obozie pod Aleksino panuje wzburzenie. Żołnierze stawiają rozmaite żądania ekonomiczne. Komendant telegrafował do Moskwy o przysłanie pułku astrachańskiego z działami. — Po przybyciu tego pułku zamknięto zaraz przystęp do prochowni i arsenału.

Wczoraj przejechało przez Tułę 70 aresztowanych saperów. W pochodzie przez miasto śpiewali „Marsyliankę".

Petersburg, 18 lipca. „Nasza Żizń" donosi z Żytomierza, że ósma brygada artylerji zażądała wydalenia ze służby feldwebla, który był znienawidzony za brutalne obchodzenie się z żołnierzami. Na wypadek odmowy zagrozili odmówieniem posłuszeństwa.

Berlin, 19 lipca. W Krasnem Siole wybuchły niepokoje, głównie w pierwszym szwadronie pułku gwardyi konnej. Szwadron odmówił służby i przedstawia szereg żądań.

Nowe prowokacye pogromów.

Kijów, 18 lipca. Pewnej firmie kijowskiej przez omyłkę wydano na dworu kolejowym skrzynię, w której znaleziono 5000 broszur i proklamacyj, agitujących za pogromem i rozpędzeniem Dumy. Skonstatowano, że skrzynię wysłał »Sztandar rosyjski« pod adresem konsystującego w Kijowie 125 kurskiego pułku piechoty. Na skutek interwencyi kadetów skrzynię skonfiskowano.

Trepow w duraki.

Petersburg, 18 lipca. »Rjecz« zapisuje pogłoskę, że generał Trepow otrzymał wezwanie, aby się podał do dymisyi.

Zamachy.

Sebastopol, 19 lipca. Podczas rozprawy sądu wojennego marynarki rzucono z koszar marynarki bombę na wychodzącego z sali komendanta pułku z Brześcia. — Pułkownik wyszedł cało.

Ponieważ trybunał nie chciał dopuścić na rozprawie wniosków obrońców, ci złożyli obronę.

Petersburg, 19 lipca. Do hr. Totlebena, komendanta 3 kompanii gwardyi przybocznej saperów strzelił młody człowiek z rewolweru i zranił go w czoło. Sprawca umknął.

Zamach na policmajstra.

Tyflis, 18 lipca. (Pet. ag. tel.). Koło ogrodu pałacowego wczoraj z okien szkoły szlacheckiej rzucono bombę, która lekko zraniła policmajstra pułkownika Maksymowa. — Wojsko ostrzeliwało gmach szkoły. Jeden ze sprawców zabity, jeden uwięziony.

Dla więźniów politycznych.

Petersburg, 19 lipca. Wczoraj odbyły się wielkie demonstracye przed więzieniem, w którem umieszczono mordercę Kozłowa. Tłum usiłował go uwolnić. Wojsko rozproszyło demonstrantów.

Rostów nad Donem, 19 lipca. 40 politycznym więźniom udało się wczoraj umknąć z więzienia. Trzech z nich schwytano, 2 jest rannych, reszta uszła.

Rozruchy agrarne.

Bobrow (gub. woroneska). 18 lipca. (Pet. ag. tel.). W powiecie bobrowskim rorruchy agrarne trwają dalej. Rabunek majątków, rozpoczęty w północnej części gubernii, rozszerza się i objął już **obszar 200 wiorst kwadratowych.** Właściciele dóbr w popłochu uciekają. W kilku miejscach zabito lub raniono kilka osób. Wczoraj aresztowano 20 osób za udział w rabunku. Przybył tu gubernator z kozakami i dragonami. — Szkody wyrządzone wynoszą dotąd kilka milionów rubli.

Petersburg, 19 lipca. Rozruchy agrarne w kilku okręgach Tambowa i Woroneża przybierają formy niepokojące. Wiele dóbr zrabowanych, a właściciele i dzierżawców pomordowanych. Bank włościański protestuje przeciw przyjęciu projektu agrarnego Dumy, obawiając się zupełnej ruiny Banku.

Represye.

Baku, 19 lipca. Wczoraj ogłoszono tu stan wojenny.

Petersburg, 19 lipca. Minister spraw wewnętrznych Stołypin zamierza natychmiast po ukończeniu prac w polu znieść stan wojenny i wzmocnione ochrony w wielu okolicach państwa.

Następca Czuchnina.

Petersburg, 18 lipca. (Pet. ag. pet.). Wiceadmirał Skrydłow zamianowany został naczelnym dowódcą floty i portów Morza Czarnego.

Strejk powszechny jako protest.

Sebastopol, 18 lipca. (Pet. ag. tel.). Pod przewodnictwem generała Andrejewa rozpoczęła się wczoraj przed sądem wojennym rozprawa przeciw 96 marynarzom, oskarżonym o bunt. Robotnicy admiralicyi na znak sympatyi dla oskarżonych, **rozpoczęli strejk.** Zastrejkowali także pomocnicy handlowi. Tramwaje nie kursują. Patrole wzmocniono. — Dotąd nie przyszło do starcia.

Strejk policyantów w Petersburgu.

Petersburg, 18 lipca. Strejk policyantów nie rozszerza się (?). Miasto spokojne.

Petersburg, 19 lipca. Niektóre dzienniki zaprzeczają wiadomości o strejku policyantów i donoszą, że tylko w kilku dzielnicach policyanci postawili szereg żądań i zagrozili strejkiem w razie ich niespełnienia.

Sprawa Stoessla.

Petersburg, 18 lipca. Komisya śledcza zakończyła śledztwo w sprawie kapitulacyi Portu Artura. Sprawa ma być rozpoznawaną przy drzwiach zamkniętych. Stoesslowi grozi normalnie kara śmierci.

Anarchia w Baku.

Baku, 18 lipca. Miasto steroryzowane. Proklamacye »anarchistów-komunistów« wzywają robotników do zbrojnego powstania. Z pośród anarchistów wyłoniła się t. zw. »czerwona secina«. Policya nie chce pełnić służby bez udziału wojska.

Za napad na Bank w Moskwie.

Lozanna, 19 lipca. Trybunał związkowy powziął jednomyślną uchwałę wydania Rosyi zbiegłego do Szwajcaryi Bocowa, który 20 marca b. r. ograbił w Moskwie Towarzystwo kredytowe. Wydanie jego atoli uczyniono zawisłem od warunku, że Bocow nie będzie ścigany za żadne przestępstwa polityczne.

DUMA.

Petersburg, 18 lipca. Ponowne posiedzenie Dumy otwarto wczoraj o godz. 9 wieczór. Każdy z mówców mówił tylko 5 minut.

Poseł Lednicki zgłosił wniosek, aby wydać manifest do narodu, albowiem Duma nie powinna czekać, aż miasta i wsi znajdą się w płomieniach, a kraj zostanie zniszczony przez anarchię. (Żywe oklaski na lewicy, objawy zdziwienia w centrum i na prawicy). Mówca oświadcza, że zgłasza swój wniosek w imieniu własnem, a nie którejkolwiek grupy w Dumie. (Żywe oklaski na lewicy).

Wielu mówców z grupy kadetów usiłowało dowieść, że apel Dumy do narodu niema w sobie nic rewolucyjnego. Duma pragnie tylko wykazać kłamstwo oficyalnego komitetu, w którym rząd nie chce się zgodzić na przymusowe wywłaszczenie.

Poseł Obmiński zaznacza, że wniosek o wydanie manifestu jest przedwczesny; manifest powinien być środkiem ostatecznym.

Duma przeszła do obrad nad interpelacyami, które uznano za nagłe. O godz. 11 postanowiono drugie czytanie sprawozdania komisyi agrarnej odroczyć do czwartku.

Rada państwa.

Wiedeń, 18 lipca. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się w piątek.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 19 lipca. Komisya reformy wyborczej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad Czechami.

Poseł Pergelt wnosi podwyższenie liczby mandatów z Czech ze 122 na 130, przyczem Czechom pozostałoby 72, a niemieckie mandaty zostałyby podwyższone o 8.

Poseł Kramarz protestuje przeciw wnioskowi posła Pergelta, którego nie można traktować seryo. W razie jego przyjęcia reforma wyborcza nie stanie się nigdy ustawą.

Po przemówieniach wszechniemców Herolda i Schreinera, poseł Zazworka zastrzegał się ze stanowiska państwowego przeciw temu, aby inne kraje mieszały się w sprawy rozdziału okręgów wyborczych w Czechach. Następnie poddał mówca krytyce rządowe przedłożenie i żalił się na upośledzenie Czechów. Oświadcza się też za tem, aby przy zaprowadzaniu powszechnego, równego prawa głosowania liczba ludności była jedynym kluczem rozdziału mandatów i aby miastom przyznano 37·3% — a gminom wiejskim 62·7% mandatów.

Poseł Bärnreither zwraca się przeciw wielkiej liczbie mandatów, która w nowej Izbie z braku regulaminu da się dotkliwie uczuć. Następnie omawiał stosunki Niemców w Czechach i uzasadniał konieczność utworzenia reprezentacyi dla silnych mniejszości niemieckich w Pradze, Budziejowicach, oraz Pilznie. Mówca oświadcza się za katastrem narodowym na wzór Moraw, a wreszcie wnosi, aby dla Pragi, Budziejowic i Pilzna przyznano po 1 mandacie Niemcom.

Poseł Choc polemizuje z posłem Bärnreitherem, poczem krytykuje przedłożenie rządowe, które nie odpowiada zasadzie powszechnego, równego prawa głosowania. Stanowczo oświadcza się przeciw propozycyi powiększenia mandatów niemieckich i prosi o przyjęcie swych onegdaj szych wniosków.

Poseł Kaiser stawia formalny wniosek, aby ze względu na to, że zamierza wygłosić dłuższą mowę, odroczyć obrady do dzisiaj. Wniosek ten przyjęto.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Nowy rozdział mandatów.

Wiedeń, 19 lipca. Prezydent gabinetu baron Beck konferował wczoraj do późnego wieczora z posłami wszystkich stronnictw. Oświadczył on, że — w razie gdyby rokowania w komisyi reformy wyborczej miały się rozbić — musi stwierdzić, na kogo spada odpowiedzialność. Komisya musi ewentualnie przy pomocy posiedzeń nocnych załatwić § 6.

Baron Beck konferował z posłami czeskimi, niemieckimi, prezydyum Koła polskiego, chrześcijańsko-społecznymi, Bärnreitherem, Parishem i tow. Adlerem. Okazało się, że prócz 3 nowych mandatów, których Niemcy żądają, jako rekompensatę za nowe mandaty czeskie z Moraw, Niemcy domagają się czwartego mandatu, a wobec tego, że Rusini żądają nowego mandatu z Galicyi, za 3 mandaty, jakie Polacy mają otrzymać, jako rekompensatę za zwiększenie ilości mandatów tyrolskich.

Według ostatnich propozycyj bar. Becka ogólna ilość mandatów wynosiłaby **516**. Nowych mandatów otrzymałby bloc niemiecki 11, a słowiański 10. Przez to wedle ostatniej propozycyi stosunek mandatów przesunąłby się o 1 na korzyść Niemców.

TELEGRAMY.

Międzyparlamentarna komisya socyalistyczna.

Londyn, 18 lipca. Międzyparlamentarna komisya posłów socyalistycznych odbyła wczoraj poufne obrady. Przewodniczący tow. Keir-Hardie, poseł do parlamentu angielskiego, powitał delegatów, a szczególnie serdecznie rosyjskiego delegata tow. Anikina, posła do Dumy. Jednomyślnie uchwalono zmienić nazwę komisyi na »międzyparlamentarna komisya socyalistyczna i robotnicza«.

Londyn, 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu międzyparlamentarnego komitetu socyalistów członek Dumy Anikin wygłosił referat o partyi robotniczej w Rosyi. Oświadczył on, że rosyjska partya robotnicza jest za 8-godzinnym dniem pracy, za zniesieniem prawa wojennego i kary śmierci, za powszechną amnestyą, śledztwem przeciw urzędnikom, którzy popełniają zbrodnie, za reformą agrarną, za ustawową ochroną robotników fabrycznych, jakoteż za powszechnem prawem głosowania. Anikin dodał, że rosyjscy urzędnicy ciągle jeszcze popełniają brutalne czyny i niema sądu, do któregoby można apelować. Tylko apel do świata cywilizowanego jest jedynym środkiem dla narodu rosyjskiego.

Przyjęto jednomyślnie przedłożoną przez Anikina, a popartą przez tow. Daszyńskiego rezolucyę z apelem do wszystkich krajów cywilizowanych, celem zaprotestowania przeciw zbrodniom rządu rosyjskiego. — Poseł Daszyński oświadczył, że po zniszczeniu absolutyzmu w Rosyi, wolność i demokracya będzie zapewniona także w innych krajach.

Londyn, 19 lipca. (Tel. »Naprzodu«). Wczoraj przemawiał tow. Daszyński po Anikinie i wezwał posłów socyalistycznych, żeby wszędzie bronili prawa asylu, przeciwdziałali intrygom rządu rosyjskiego, uniemożliwiali pożyczki rosyjskie i zbierali fundusze na rewolucyę. Prasa burżuazyjna jest często przez rząd rosyjski przekupioną, dlatego prasa i parlamentarzyści socyalistyczni i powinni dokładnie informować publiczność. Rewolucya potrwa jeszcze długo.

Wieczorem odbył się w Hydeparku olbrzymi mityng, na którym przemawiał tow. Daszyński.

Konflikt cłowy austryacko-serbski.

Budapeszt, 18 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Pelit (Serb) zgłosił interpelacyę w sprawie wojny cłowej z Serbią.

Belgrad, 18 lipca. W skupsztynie odczytano szereg interpelacyj do prezydenta gabinetu Pasicza z zapytaniem o powody przerwania rokowań handlowych z Austryą, czy rząd przy ewentualnem zamówieniu dział chce uwzględnić opinię komisyi rzeczoznawców, a jeżeli nie, dlaczego i czy przedłoży Izbie wszystkie akta dyplomatyczne w sprawie konfliktu cłowego z Austryą, oraz co zamierza uczynić, aby usunąć obecny szkodliwy stan dla handlu i eksportu Serbii.

Belgrad, 18 lipca. »Stampa« zapisuje pogłoskę, że prezydentowi ministrów Pasiczowi do poznania ze strony decydującej, że stosunek handlowo-polityczny do Austro-Węgier musi być uporządkowany za wszelką cenę. Gdy Pasicz zauważył, że teraz jest to niemożliwem, oświadczono mu, że traktat handlowy z Austryą musi być zawarty mimo przeszkód. »Stampa« dodaje, że pogłoska ta zapowiada wielkie przesilenie i to nietylko ministeryalne.

Budapeszt, 19 lipca. W sejmie dr. Wekerle w odpowiedzi na interpelacyę posła Polita w sprawie konfliktu cłowego z Serbią oświadczył, że żaden agent serbski nie mógłby w inny sposób przemawiać, jak poseł Polit przy uzasadnieniu swej interpelacyi. Następnie odparł minister twierdzenie, jakoby Wiedeń wpływał na rząd węgierski, skłaniając go do przedsięwzięcia kroków przeciw Serbii. Mowca potępił demonstracye antiaustryackie podczas pobytu kilku polityków i dziennikarzy węgierskich w Belgradzie, poczem zapewnił, że jeżeli Serbia zechce zgody, Austro-Węgry z pewnością to ułatwią.

Belgrad, 19 lipca. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby rząd miał zamiar zaciągnąć pożyczkę 12 milionów franków, celem pokrycia szkód, powstałych wskutek wojny cłowej z Austryą.

Strejki.

Budapeszt, 19 lipca. W kopalni złota w Dad, należącej do pruskiego Towarzystwa, wybuchł strejk robotników. Strejkuje 1200 górników. Żandarmerya przeszkodziła pochodowi demonstracyjnemu robotników. Zarekwirowano wojsko. Dotąd porządku nie zakłócono.

Przeciw emigracyi do Afryki południowej.

Wiedeń, 19 lipca. Wobec wiadomości, że mimo poprzednich ogłoszeń jeszcze zawsze emigranci austryaccy, nie umiejący czytać i pisać, czynią nadaremnie starania o utrzymanie pozwolenia na wyemigrowanie do Transwalu i Oranii, minister spraw wewnętrznych ponownie zwraca uwagę na to, że pozwolenia do wstąpienia na te terytorya udzielają władze angielskie tylko posiadającym dowód, że umieją czytać i pisać w jednym z języków europejskich.

Rehabilitacya Dreyfusa.

Paryż, 18 lipca. Generał Picquart został tymczasowo zamianowany komendantem X dywizyi piechoty w Paryżu.

Lilipucia wojna.

Waszyngton, 18 lipca. Według wiadomości nadeszłych do departamentu stanu, republiki Gwatemala i San Salwador są skłonne zawrzeć zawieszenie broni, jak się zdaje, od 18 b. m.

Nowy Jork, 18 lipca. Według »N. Y. Herald«, straciło wojsko San Salwadoru 700 poległych i 1100 rannych, a Gwatemali 2800 zabitych i 3900 rannych.

Z komitetów partyjnych.

*** **Posiedzenie komitetu wykonawczego** odbędzie się dziś **o godzinie 7-ej wieczorem** w lokalu redakcyi „Naprzodu". Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

*** **Listy do Komitetu wykonawczego P. P. S. D.** przysyłać należy przez miesiąc lipiec (z powodu urlopu sekretarza) pod adresem zastępcy sekretarza tow. Zygmunta Klemensiewicza, Kraków, Biskupia 14.

*** **Upraszamy organizacye okręgu lwowskiego,** by wszystkie listy do sekretarza komitetu obwodowego tow. Hausnera wysyłali pod adresem: Głos robotniczy Pasaż Mikolascha Lwów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność piekarze krakowscy!** Grupa miejscowa austryackiego Związku robotników piekarskich w Krakowie zwołuje na sobotę 21 lipca b. r. o godz. 10 rano do lokalu stow. przy ul. Józefa 12 I p. nadzwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu od 1 stycznia r. b. do 30 czerwca r. b. — 2. Wybór zarządu. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd grupy.

✕ **Kolejarze kolei północnej w Krakowie** urządzają w niedzielę 22 b. m. **wycieczkę do Czerny** obok Krzeszowic. Odjazd z Krakowa nadzwyczajnym pociągiem o godz. 12·30 po południu, przyjazd do Krakowa o godzinie 11·8 w nocy. Wstęp 1 K, dzieci płacą połowę. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

✕ **Baczność robotnicy kaflarscy!** Zawiadamia się wszystkich towarzyszów kaflarzy, przyjeżdżających do Krakowa za robotą, aby się zgłaszali najpierw do grupy miejscowej, a względnie do biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

✕ **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulicę Topolową l. 12 parter.

✕ **Tarnów.** Lokal Związku stowarzyszeń robotniczych w Tarnowie został przeniesiony na ul. Sw. Ducha l. 12.

Lokal stow. piekarzy znajduje się przy ulicy Ogrodowej l. 20.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przwilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tits. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)